

Maciek Truty strasznie nie lubił Godnik Świont. A bo to trza było jakieś ciele ubić, a to jesce pore kur cy gensi, miodu, syra, masła. A coła rodzina przychodziła do niego włośnie na wilijom i Boze Narodzenie tyz, a i ksiondz Jegomość u niego zawdy nojdłuzy siedzioł kie chodził po kolyndzie, a wtedy przyłazili syćka somsiedzi i trza ik było gościć i jesce nukać i pytać coby jedli, pili, a głodni od stołu nie wstali. Hej mierziło go to okrutnie, hale coz kie jego ślubno syćkim kcioła dogodzić. Nei dopiero kie zacynali syćka śpiewać kolyndy uspokajał sie krapusie i nie gonił po izbie przepatrzuency syćko co sie tyz dziolo i w biołej izbie, i w kumorze, a i w cornej tyz. Dochodziło później miendzy nimi do zwady, bo Hanka nie mogła ścierpieć tej chytrości Maćka, bo przecie Ponjezus pozegnoł im na syćkim. Mieli osiem krów, pięćdwascia owiecek, śtyry śwynie, gęsi i kury, trzy przepiekne kónicki, pscoty w ulak. Nei dwójke zdrowyk dzieci: Kasie i Kube. Nicego im nie chybiało, zdrowie tyz było, a Maciek ino zgarnioł do siebie, naganobił, dlo dzieci casu ni mioł wogóle, bo jabo był w polu, w lesie, a to jechoł z jojkami do zyda, na jarmak, a to do Krakowa z miodem, syrem, masłem, a kupowoł habryke i gorzołke.